Nr. 287. Kraków, Sobota 16 Grudnia 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków**, 15 grudnia.*

Potępiając przed kilku dniami świeży krok pos. Szczepanowskiego, który podjął się tak niewdzięcznej i tak z jego zasadami i polityczną przeszłością niezgodnej roli przemawiania w imieniu Koła polskiego za zatwierdzeniem stanu wyjątkowego w Pradze, łudziliśmy się nadzieją, że w mowie tak sympatycznego dla nas posła znajdziemy, choćby jeden ustęp, który wytłómaczy, diaczego pos. Szczepanowski podjął się tej misyi i wyjaśni motywa, które Koło polskie skłoniły do głosowania za zatwierdzeniem wyjątkowych rozporządzeń. Niestety nadzieja ta zupełnie nas zawiodła i w mowie pos. Szczepanowskiego nie znaleźliśmy nietylko nic coby usprawiedliwiało, ale nic coby tłómaczyło mowcę i Koło polskie.

Dziwnie ubogą w argumenty była mowa pos. Szczepanowskiego i dziwnie słabe są motywa, które przytoczył ten mowca, który przyzwyczaił nas do przemówień silnych i bogatych w przekonywające wywody Pomimo, iż czuł on, że nietylko jako poseł polski, ale jako jeden z najwybitniejszych członków polskiego stronnictwa demokratycznego powinien jasno i dokładnie uzasadnić swoje zapatrywania, nie był on w wywodach swoich ani jasnym, ani dokładnym. Nie brak wprawdzie i w tej mowie pos. Szczepanowskiego poglądów, na które zupełna zgoda, ale te ustępy jego mowy nie uzasadniają w niczem potrzeby stanu wyjątkowego w Pradze. Musimy przyznać pos. Szczepanowskiemu zupełną racyę. że zapatrywania polityczne, wypowiedziane spokojnie, w formie ściśle parlamentarnej, czynią o wiele głębsze i trwalsze wrażenie, niż wymyślania lub groźby ale ta prawda nie uzasadnia wcale potrzeby zawieszenia praw konstytucyjnych i sądów przysięgłych, bo choćby przeważna część dzienników czeskich nie stosowała się do tego dziennikarskiego prawidła, władze wykonawcze posiadały w objektywnem postępowaniu aż nadto środków, aby poskromić te wybryki prasy, a nie godzi się jednym zamachem karać winnych i niewinnych. Myli się natomiast pos. Szczepanowski, jeżeli mniema, że stan wyjątkowy dotknął tylko drobniejsze pisma przedtem nieznane nawet z tytułu. Zapewne pism takich, jak *Narodni Listy*, nie zawieszono dotychczas, ale czyż pos. Szczepanowskiemu nie wystarcza, że groźba zawieszenia wisi nad tym dziennikiem, jak miecz Demoklesa, który każdej chwili spaść może? Czyż pos. Szczepanowski nie rozumie tego, że ta groźba musi krępować i krępuje dzienniki w swobodzie wypowiadania swoich zapatrywań, a władzom administracyjnym daje tysiące środków niezwykłych krępowania tej swobody? Czyż nie wystarcza mu wreszcie okoliczność, że wszystkie dzienniki nawet najpoważniejsze muszą o kilka godzin wcześniej podawać władzom bezpieczeństwa numera okazowe i że przez to stworzono stan o wiele przykrzejszy od cenzury?

Argumenty p. Szczepanowskiego dają się zresztą w ogóle streścić w tym wywodzie, że rząd mógł Czechów dotknąć o wiele silniej, a nie uczynił tego. To umiarkowanie rządu zasługuje zatem na jego uznanie i dlatego nie może odmówić przyzwolenia na stan wyjątkowy, choć uczyniłby to, gdyby rząd użył cięższych represalij. Prawdą jest, że mały stan oblężenia zaprowadzono tylko w Pradze i jego okolicy, faktu tego jednak nie można poczytać za usprawiedliwienie rozporządzeń gabinetu Taaffego, boć gdyby stan wyjątkowy zaprowadzono nie w Pradze i okolicy, ale w Czechach, z tą samą loiką i z tą samą siłą przekonywującą mógłby szanowny poseł twierdzić, że głosuje w myśl intencyi rządu, bo nie naruszono swobód Moraw i Śląska, a gdyby i te kraje dotknięto represaliami, znalazłby się argument równej miary, że nie objęto nimi całej Przedlitawii. P. Szczepanowski zapomniał jednak, że Praga, to stolica kraju, główne ognisko jego życia, w którem zbiegają się wszystkie arterye narodowe i ekonomiczne, że tam to życie bije najsilniej i że stamtąd wypływa niemal wszystko, co kraj rozgrzewa i zasila żywotnemi sokami. Choćby jednak chodziło nie o Pragę i jej okolicę, lecz o jakąkolwiek inną część kraju, nie zmienia to w niczem istoty rzeczy. Każdy reprezentant ludu, zasiadający w parlamencie, a przedewszystkiem każdy poseł polski powinien baczyć, aby wszystkim wymierzano swobody i prawa obywatelskie w równej mierze i występować przeciw każdemu ograniczeniu tych praw, choćby chodziło nie o milionową ludność, nie o tysiące lub setki obywateli, ale tylko o jednostkę. Obowiązek ten cięży po dwakroć na pośle, stojącym przy sztandarze polskiej demokracyi, która obronę swobód i narodowości uważa za najważniejszą część swego zadania.

Nie przekona również nikogo wywód p. Szczepanowskiego, że rząd nie zawiesił wszystkich praw konstytucyjnych, ale tylko część ich Zapewne mógł rząd o wiele ciężej dotknąć ludność Pragi i jej okolicy. Mimo to nie można usprawiedliwić zawieszenia części praw tem, że nie zawieszono wszystkich swobód. Argument taki pozostaje w dziwnej kolizyi z poczuciem sprawiedliwości i gdyby stosowano go powszechnie, każdy czyn uniewinnićby można tem, że w złem nie posunięto się tak daleko, jak było to możebnem. Chociaż jednak w rozporządzeniach wyjątkowych nie wyczerpano wszystkich praw, które rząd mógł uchylić, to przecież dotknięto praw niepośledniej doniosłości — swobody prasy i słowa, wolności stowarzyszeń i zgromadzeń, oraz działalności sądów przysięgłych. Wszystkie te swobody i prawa zalicza nietylko stronnictwo demokratyczne do najcenniejszych zdobyczy długich, nieraz krwawych walk o wolność. Całe społeczeństwo niepoślednią wagę przypisuje zarówno swobodzie prasy i słowa, jak wolności stowarzyszania i zgromadzania się i w sądach przysięgłych widzi jedną z najważniejszych gwarancyj dobrego wymiaru sprawiedliwości. P. Szczepanowski przeoczył to wszystko, a słabość wywodów swoich odkrył zupełnie, gdy twierdził, że przy częściowem zawieszeniu konstytucyi nie potrzebuje rząd całego aparatu dowodów, wykazujących potrzebę stanu oblężenia. Twierdzenie to sprzecznem jest z przepisami ustawy, a p. Szczepanowski dowiódł niem tylko jednego, iż dowody, przedłożone przez rząd, nie wystarczają, aby uzasadnić wyjątkowe rozporządzenia. Nigdzie też w mowie szanownego posła nie znajdujemy faktów, któreby wykazywały, iż rząd stosował się ściśle do przepisów ustawy i że istniały powody, które krok tak ryzykowny usprawiedliwiają należycie wobec ustawy.

Mowa posła Szczepanowskiego utwierdza nas tylko w przekonaniu, że postępowanie jego było błędnem, że uchwała ministerstwa Taaffego nie była należycie uzasadnioną.

O argumentacyi pos. Szczepanowskiego na tle porównania Czech z Irlandyą wolimy zamilczeć. Dotknęła ona boleśnie Czechów, a u nas wywołała niesmak. Jeżeli inne argumenty mowcy nie mogą wytrzymać krytyki, to zapytanie: wielu posłów czeskich aresztowano — nietylko nie ma żadnej siły przekonywującej, ale brzmi jakby szyderstwo, i dlatego żałujemy bardzo, że pytanie to wkradło się w mowę, wypowiedzianą imieniem Koła polskiego przez członka lewicy sejmowej.

Fakt, że stan oblężenia nietylko nie złamał siły Młodoczechów, przeciwnie zgotował im nowe zwycięstwo przy wyborach do Rady miejskiej w Pradze i przy ukonstytuowaniu się Rady, wykazuje jedynie, że cały aparat represalij, jakie zastosował hr. Taaffe, chybił celu. Fakta te nie dowodzą natomiast wcale, aby stan wyjątkowy nie był wymierzonym przeciw Młodoczechom. Zapewniał o tem wprawdzie hr. Taaffe, ale choćby tak było, zawieszenie konstytucyi już samą siłą faktu zwrócić się musiało i zwróciło się przeciw stronnictwu młodoczeskiemu, zarówno jak przeciw wszystkim mieszkańcom Pragi i jego okolicy, krępuje bowiem swobodę działania politycznego, poddaje każdy krok szczególnej kontroli władz administracyjnych i trudno nie dostrzedz, że przynosi on szkodę nietylko stronnictwu młodoczeskiemu, ale narodowym aspiracyom Czechów wogóle.

P. Szczepanowski powołał się wreszcie na zaufanie, jakie pokłada w nowem koalicyjnem ministerstwie. Lecz i ten argument nie usprawiedliwia wcale postępowania mowcy i uchwały Koła polskiego. Wszak stan wyjątkowy uchwalił poprzedni gabinet, potępienie tej uchwały nie mogło zatem dotykać nowego rządu. Czy zresztą bezwzględne zaufanie, jakiem p. Szczepanowski i Koło polskie darzy nowe ministerstwo, jest usprawiedliwione, okaże dopiero przyszłość. Dziś przedwcześnie jeszcze powodować się niem w sprawie tak doniosłej, a w gruncie rzeczy dla ks. Windischgraetza i towarzyszy obojętnej.

Poseł Szczepanowski czuł doskonale, że na niewłaściwym stanął gruncie. Nie brak więc w jego mowie ustępów, przez które przebija się to poczucie. Dlaczego jednak p. Szczepanowski podjął się tak nieodpowiedniej dla niego roli — to pozostanie zagadką tak samo, jak było w chwili, kiedy otrzymaliśmy sprawozdanie z Koła o dyskusyi z powodu stanu wyjątkowego. Nie możemy zatem dziś zmienić w niczem zapatrywania naszego, jakie wypowiedzieliśmy przed kilku dniami. P. Szczepanowski mową swoją nie pomnożył wcale liczby zasług, które położył dla kraju. Że zaś zasługi te wysoko cenimy, boleśnie dotyka nas, że padł na nie cień, który nie tak łatwo i nie tak prędko usunąć będzie można.

Serbia i Austrya.

Stosunki handlowe i polityczne Austro-Węgier z Serbią pogorszyły się znacznie ostatniemi czasy, a od chwili stanowczej przewagi radykałów, po znanym zamachu stanu młodego Aleksandra, przybrały jeszcze ostrzejszy charakter. To też pominięcie, przy ostatniem przesileniu gabinetowem, Pasicza, a powołanie do steru rządów generała Gruicza, uważano za zapowiedź zbliżenia się Serbii do Austryi. W przekonaniu tem utwierdzono się w Austryi, gdy nowy prezydent serbskiego gabinetu w mowie programowej wyraźną zaznaczył tendencyę do utrzymania dobrych stosunków handlowych i gdy nadto, jakby na stwierdzenie tej zapowiedzi, wysłano z Belgradu do Wiednia szefa sekcyjnego Milovanovicza, celem ułożenia z ministrem Kalnokym dalszego *modus vivendi* w sprawach handlowych.

Tymczasem w stosunkach dyplomatycznych między obu państwami zaszły nagle jakieś zmiany na gorsze, tak że pełnomocnik serbski spotkał się w Wiedniu z wcale nieprzychylnem przyjęciem. Niespodziankę tę zainaugurował organ rządu serbskiego, belgradzki *Odjek*, gdy, ku powszechnemu zdziwieniu, tuż po mowie programowej Gruicza, wystąpił z gwałtownym artykułem przeciw prasie austryackiej i węgierskiej, a niedwuznacznie ostrze swych zarzutów skierował także przeciw rządowi Austro-Węgier. Artykuł ten, zamieszczony na wstępie urzędowego dziennika, wywołał sensacyę w politycznych i dyplomatycznych sferach belgradzkich, wiedziano bowiem, że dopiero co rozpoczęto rokowania handlowe z Wiedniem.

Z faktem tym schodzi się i wyjaśnia jego znaczenie drugi, podany przez dobrze w takich razach poinformowanego korespondenta do *Koelnische Ztg.*, który pod datą 12 b. m. telegrafował do tegoż dziennika, że równocześnie z wysłaniem szefa sekcyjnego Milowanowicza do Wiednia rozesłał minister spraw zagranicznych okólnik do reprezentantów serbskich za granicą, w którym poleca im, aby odnośnym rządom (zagranicznym) w wyczerpujący sposób przedstawili bieżące kwestye sporne z Austro-Węgrami i w danym razie prosili o „moralne“ poparcie. Pasicz, znany przywódca serbskich radykałów i poseł w Petersburgu, otrzymać miał nadto osobne pisemne polecenia.

Czy hr. Kalnoky o tych niezgrabnych manewrach zaściankowych rządu serbskiego dowiedział się, zanim Milovanovicz przybył do Wiednia, lub nie, — dość, że przybrał w rozmowie z pełnomocnikiem serbskim ton bardzo stanowczy, a treść rozmowy ogłosił w swoim organie półurzędowym, znanym wiedeńskim dzienniku *Fremden-Blatt.* Szło tutaj p. Milovanoviczovi w pierwszym rzędzie o uspokojenie rządu austryackiego, co do pobierania przez graniczne i cłowe władze serbskie pewnego rodzaju opłaty od przywożonych towarów, t. zw. *obrt.* — W traktacie handlowym mianowicie określono, że opłata (podatek) *obrt* wynosić będzie 7% od deklarowanej wartości towarów, gdy tymczasem rząd serbski przesłał wszystkim urzędom cłowym osobne taryfy, wedle których ocenianą miała być wartość towarów i tem samem wymierzana opłata *obrt.* Wobec tego deklaracye nie miały żadnego znaczenia, a świat handlowy i przemysłowy z Austro-Węgier skazany był na dowolne postępowanie władz cłowych w Serbii. Naturalnie wywóz towarów do tego państwa z Austro-Węgier stał się niebawem wręcz niemożliwym.

Otóż o rozmowie Milovanovicza z austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych, hr. Kalnokym, w tej właśnie sprawie, zamieścił onegdaj *Fremden-Blatt* następującą, wiele dającą do myślenia relacyę:

„Szef sekcyjny Milovanovicz zapewniał, że rozporządzenia, dotyczące *obrt'u*, ten tylko miały cel, aby uchylić pewne nadużycia w serbskich urzędach cłowych, a wcale nie dlatego zostały wydane, aby szkodzić wywozowi Austro-Węgier; rząd serbski natomiast, — zapewniał pełnomocnik tegoż, — jest gotów dać rękojmię, aby nasz świat handlowy i przemysłowy przy wymierzaniu tego podatku *(obrt'u)* nie poniósł szkody.

„Na to zaznaczył hr. Kalnoky w sposób bardzo dokładny i stanowczy, że okoliczność ta nie jest jedyną, która dała uprawniony powód do skarg na rząd serbski i jego funkcyonaryuszów; że podniesiono jeszcze liczne inne zażalenia, na które ze strony Serbii częścią nie odpowiedziano, częścią ich nie załatwiono. Minister więc specyalnego wysłańca Serbii nie pozostawił w wątpliwości co do tego, że kwestya *obrt'u* jest tylko jedną z tych, które doprowadziły do dłużej trwającego niezadowolenia z Serbii, i że wszystkie te kwestye razem muszą być załatwione“.

Nadto zaś dodaje od siebie redakcya *Fremden-Blattu:*

„Co się tyczy samej sprawy *obrt'u*, o której szef sekcyjny Milovanovicz mówił z szczególnym naciskiem, a która, wedle naszego przekonania, tylko przez zupełne i uczciwe wykonanie postanowień traktatu handlowego załatwiona być może, to pouczy nas tok rokowań, o ile uda się serbskiemu pełnomocnikowi dać dostateczne gwarancye za sumienne i zgodne z traktatem postępowanie przy wymiarze podatku“.

Pełnomocnik serbski nie może zatem pochlubić się przychylnem w Wiedniu przyjęciem. Zaszło między jego wyjazdem z Belgradu a przybyciem do stolicy Austryi jakieś *intermesso*, które nastroiło hr. Kalnoky'ego na nutę tak „stanowczą“...

Jeszcze więcej atoli daje do myślenia następująca korespondencya z Belgradu, zamieszczona na ostatniemi dniami w *Koeln. Ztg:*

R. H. SAVAGE.

Moja urzędowa żona.

Powieść współczesna z życia rosyjskiego.

15 (Ciąg dalszy).

W tem miejscu ja, który dotąd słuchałem jej w osłupieniu jakby zahypnotyzowany, wybuchnąłem złośliwym i przerażającym śmiechem i zawołałem:

— Przeklętym niech będzie Dick Gaines na wieczne czasy!

— Nie poniewieraj pan w ten sposób starego przyjaciela — mówiła tonem, który mógłby być szatańskim, gdyby go łzy nie dławiły. — Przebacz pan staremu Dickowi, którego nazwisko przybrałam dlatego tylko, aby uspokoić pańskie wzburzone nerwy, które na granicy łatwo zgubić mnie mogły. Jeszcze zanim opuściłam Paryż, znane nam były dosyć dokładnie szczegóły pańskiego życia, ale nie znałam nic więcej prócz nazwiska pańskiego towarzysza. Dlatego też wprowadziło mnie w takie zakłopotanie zapytanie pańskie o siostrę Dicka i moje panieńskie nazwisko tak, że coprędzej przybrałam dwa najbardziej znane w Europie amerykańskie nazwiska.

Urwała. Ironiczny jej śmiech przeszedł w westchnienie i łzy napełniły oczy, gdy szeptem mówiła dalej:

— Wierz mi pan, jeżeli możesz, że miałam zamiar pozostać obcą dla pańskich krewnych, tutaj zaraz na dworcu rozstać się z panem i pozwolić panu spokojnie udać się samemu do Weleckich, ale kiedy zobaczyłam świdrujące oczy szefa policyi we mnie utkwione, kiedy usłyszałam słodkie odezwanie się jego do mnie: „Co za młodziutka babka“ — nie miałam odwagi rozstać się z panem, gdyż takie rozstanie się męża i żony byłoby zanadto podejrzanem, zanadto uderzającem. Dla mojego i pańskiego bezpieczeństwa uważałam za najlepsze wytrwać w stworzonej sytuacyi. Musisz mi pan wszelako przyznać, że dopomogłam mu do uniknięcia wstydu wprowadzania mnie pod dach pańskich krewnych. A teraz — tu ton jej mowy zmienił się zupełnie, a głos zadzwięczał cicho, ale ostro, — teraz oddaną jestem w pańskie ręce. Jeżeli więc uważasz jeszcze za rzecz wskazaną i niezbędną dla pańskiego bezpieczeństwa, to idź na dół do biura hotelowego i opowiedz swą historyę. W tym razie ja będę jedną więcej w liczbie tych, którzy ponieśli śmierć, męczarnię i hańbę za Ojczyznę! Bo wszakżeż lada chwila zjawią się tutaj i zażądają pańskiego paszportu i podpisu za siebie i za mnie. Jeżeli mnie pan wpiszesz według paszportu, stanę się w Rosyi pańską urzędową żoną.

Poczerwieniała z gniewu i dorzuciła:

— Los mój spoczywa w pańskich rękach, a więc wybieraj!

Pałające policzki i wzburzenie widoczne w całej postaci, dodawały piękności jej nowego wdzięku. Z odwróconą głową i spuszczonemi oczami stała przedemną, a odblaski światła spływały na jej białe ramiona i połyskujące plecy, podczas gdy jedna z rąk strojna w brylanty gorączkowo bawiła się widelcami i łyżkami.

Ten widok obudził we mnie Amerykanina Zapomniałem zupełnie o wielkiej krzywdzie, jaką mi wyrządziła ta kobieta. Czyż miałbym być tym nieludzkim człowiekiem, któryby był w stanie tę wspaniałą kobietę, pełną tak nieopisanego wdzięku oddać w barbarzyńskie ręce moskiewskich wiecznie pijanych policyantów?

Ochrypłym głosem odezwałem się: Dosyć! Zapiszę nas oboje i podam panią, jako moją urzędową żonę!

— A więc — a więc nie żal panu, że nie jestem małżonką Dicka Gaines? — mówiła zwolna, z pełnem kokieteryi spojrzeniem, które mnie prawie zmysłów pozbawiało.

— Bogu dzięki, że nie jesteś pani żoną mego przyjaciela—zawołałem z tak ognistym naciskiem, że lekkie drżenie przebiegło ją od stóp do głów.

W tej chwili zapukano do drzwi i wszedł sekretarz hotelu, prosząc o paszport celem zakomunikowania go policyi i podając księgę gości.

Wpisałem ją, jako moją żonę! Urzędnik wyszedł, a ona moja Cyrce z tryumfującem spojrzeniem oparła się o drzwi swej sypialni.

I znowu zaszła dziwna, niewytłómaczona zmiana zmiana w całej jej istocie.

Ta obrotna światowa dama, ta spiskom oddana niewiasta stała się nagle znowu dziecinną. Do tej chwili była statuą, teraz zmieniła się w sylfidę, która z układnością rozkapryszonego dzieciaka szczebiotała:

— A więc skoro już pan wiesz, że nie jestem żoną Dicka Gaines, zapewne nie zechcesz mi wyświadczać grzeczności w tym samym stopniu?

— Przeciwnie, o wiele więcej — zawołałem; dotychczas bowiem nie tyle wzgląd na poczciwe niebieskie oczy mojej żony w Paryżu, ile myśl, że żona mego przyjaciela powinna być dla mnie świętą, powstrzymywały mnie od wyzyskania na swą korzyść dogodnej sytuacyi. Ale w chwili, gdy przyskoczyłem do niej, Helena wydała lekki okrzyk i zniknęła. Klucz obrócił się w zamku, a z za drzwi doleciał mnie głos jej pustego srebrzystego śmiechu.

Cóż mnie to mogło obchodzić? Wszak ciągle śmiać się ze mnie nie może. Wzruszenia z powodu ostatnich wypadków uczyniły mnie zuchwałym i byłem zdecydowanym okazać się mężczyzną — a choć żart ten nie mógłby trwać długo — to jednak — *vive la bagatelle!* pomyślałem sobie.

Wychyliłem kieliszek szampana, a rzuciwszy okiem na nakryty stół wykszusiłem ochrypłym głosem:

— Oto moja urzędowa uczta weselna!

Rzuciłem się na krzesło i wybuchnąłem śmiechem, który miał być wesołym, a brzmiał, jak najstraszniejsze szyderstwo, bo śmiałem się, ja zbrodniarz — z praw wyzuty — zbieg ukrywający się przed tajną policyą — ja zgubiony bez ratunku, stracony — zrozpaczony człowiek!

KSIĘGA DRUGA.

Okropny miesiąc miodowy.

VII.

Nie wiem jak długo siedziałem tak w stanie na wpół wściekłym ze wzruszenia i wzburzenia, na wpół pijany, pogrążony w rozmyślaniach. Prawdopodobnie kilka tylko minut. Pukanie do drzwi wyrwało mnie z tego stanu. Boże, czyżby to już być miało owo straszne *tretie oddielenie!* Czyżby baron Friedrich w pociągu powziął jakie podejrzenie? Czyżby to już byli jego zbiry na nas wypuszczeni? Wszak oni zazwyczaj podejmują swoje aresztowania w nocy, jak to czytałem w strasznych opisach Stepniaka, których groza w jednej chwili stanęła mi przed oczyma?

U drzwi ponowił się szelest.

Dobry Boże! To odgłos kajdan na ręce! Chwiejnym krokiem podszedłem ku drzwiom i otworzyłem je. Stał za niemi kelner ze srebrną tacą w ręku i parą szczypców do świec, a nudząc się, dla zabawki dzwonił niemi o tacę, nabawiając mnie bezwiednie śmiertelnego strachu. Zapytał, czy może sprzątnąć nakrycie.

— Naturalnie — odpowiedziałem, i podszedłem do stołu, aby wychylić jeszcze kieliszek koniaku, gdy wtem przeszkodziło mi w tej czynności wejście drugiego służącego, który mi wręczył karty Borysa Weleckiego, porucznika marynarki rosyjskiej i Aleksego Weleckiego, majora gwardyjskiej kawaleryi.

Panowie ci prosili o pozwolenie złożenia wizyty panu pułkownikowi Lenox i jego żonie.

— Poprosić tych panów — wydałem polecenie, nie mogąc oczywiście odmówić przyjęcia bratankom Konstantego. Zresztą w moim ówczesnym stanie umysłu każde towarzystwo wydawało mi się lepszem od towarzystwa z samym sobą.

Zapukałem do drzwi pokoju Heleny, na co odpowiedziała mi sucho moja urzędowa nowozaślubiona małżonka, że jest zajętą rozpakowywaniem.

— Jutro rano, mój skarbie — zaśmiała się, — do widzenia przy śniadaniu!

— Ależ będziemy mieć wizytę dwóch młodych, pięknych oficerów, Borysa i Szaszy Weleckich.

— Aa...

— Tak, to cię zapewne wywabi, moje kochanie! — zawołałem gniewnie.

— Bez wątpienia, mój drogi, serdeczny skarbie — odrzekła tkliwie.

W tejże chwili weszli obadwaj panowie do pokoju — Borys Welecki w swoim uniformie marynarskim i brat jego w błyszczącym gwardyjskim mundurze. Borys wyglądał z powierzchowności trochę ociężale, ale poczciwie; niebieskie oczy jego patrzyły śmiało, ale poczciwie, a uścisk ręki był serdecznym.

Starszy brat jego był tak odmiennym od niego, jak świetny, błyskotliwy mundur jego od bezpretensyonalnego niebieskiego ubrania marynarskiego.

Miał on przeszło sześć stóp wysokości, ciemne ogniste oczy, kręcone włosy, wojskowy wąs i był usposobienia żywego, co go czyniło zapewne wielce niebezpiecznym dla kobiet.

Po wymianie konwencyonalnych powitań zauważył Borys w tonie usprawiedliwienia:

— Obawiam się, czy odwiedziny nasze nie przypadły nie w porę, gdyż jak widzę jesteś pułkowniku cokolwiek niespokojny.

— Dobry Boże — pomyślałem sobie, — otóż to dopiero będzie ładna historya, skoro już zaraz z początku zachowanie się moje tak mnie zdradza.

— Szanowna małżonka pańska zapewne jest także zbyt zmęczoną, aby nas przyjąć. Będzie to dla ciebie Szaszo nie mniejszem rozczarowaniem jak dla mnie — dodał z uśmiechem, zwracając się do brata.

I do takiego to olbrzyma mówi się językiem zdrobniałym — pomyślałem sobie, spoglądając na muskularną sążnistą postać Szaszy.

— Tak nazywają go najchętniej kobiety — zauważył Borys.

— W istocie — odparł młody oficer gwardyi z uśmiechem — moi nieprzyjaciele nazywają mnie Aleksandrem, a przyjaciele Szaszą, spodziewam się pułkowniku, że zechcesz zaliczać się do ostatnich.

— Ja również — odezwała się wchodząc Helena, która posłyszała ostatnie słowa.

— Pragnę mieć tę nadzieję kuzyno — zawołał Szasza i z zapałem właściwym młodości a odwagą żołnierską obdarzył moją urzędową żonę pocałunkiem, który wydał mi się zbyt namiętnym jak na pocałunek bratanka.

— To przyjęte w Rosyi powitanie — powtórzył Borys z mniejszą gwałtownością.

(C. d. n.)

„Dowiaduję się — pisze korespondent — ze strony kompetentnej, co następuje:

„Najnowsze wypadki w Serbii (mowa tu zapewnie o przesileniu gabinetowem, *przyp. Red.)* zaniepokoiły bardzo rodziców młodego króla. Milan miał swoje obawy wyrazić w piśmie do swej byłej małżonki, która też na tej podstawie poczyniła zaraz w Petersburgu kroki, których celem jest: zapewnienie królewskiemu synowi, na wypadek starcia z radykalną armią chłopską, pomocy dworu rosyjskiego. Pani Natalia miała ze stolicy rosyjskiej otrzymać odpowiedź uspokajającą. Sama carowa kazała jej przez zaufaną osobę oznajmić, że zarówno ona, jak jej cesarski małżonek, dla młodego króla zachowali najrzetelniejszą przyjaźń i że Aleksander III w żadnym razie nie zostawi go na pastwę wzburzonych żywiołów.

„Co przez to rozumieć należy, wynika ze słów Milana, wyrzeczonych przed paru dniami w *Café Anglais* w Paryżu wobec jednego ze swych przyjaciół, iż widzi, „że rzeczy muszą w Serbii doprowadzić do katastrofy". Dzięki Bogu, miał wyrazić się Milan, że mój syn na wszelkie wypadki ma schronienie. Nie potrzebuje on czekać, aż przyjdzie do ostateczności. Dopóki będzie możliwe, pozostanie w Belgradzie; lecz gdyby mu groziło niebezpieczeństwo, to pewnego pięknego poranku wybierze się w drogę i swoich dobrych Serbów zostawi ich losowi. Car jest jego ojcem chrzestnym i weźmie go w opiekę."

Reasumując te wiadomości, to jedno na pewne stwierdzić możemy, że czuła para małżeńska, Milan i Natalia, nie przestają decydującego wywierać wpływu na zagraniczne stosunki Serbii i wytyczają jej polityce drogę, która odosabnia ją od wszystkich państw, aby ją zdać na łaskę i niełaskę Rosyi. W pierwszym rzędzie zaś manewra dyplomatyczne skierowane są przeciw Austryi, która ze swej strony wie pewnie aż nadto dobrze, czego od serbskich mężów stanu spodziewać się może, dopóki prąd radykalny w Serbii będzie górą.

Odezwa.

Na walnem zebraniu Banku Ziemskiego dnia 5 października 1893 r. uchwalono jednomyślnie nową emisyę 800 akcyj po 1000 marek, celem podniesienia kapitału zakładowego naszej instytucyi do dwóch milionów marek.

Uchwała powyższa jest rezultatem życzeń i wniosków objawionych już rok przedtem na walnem zebraniu w roku 1892, a również i wynikiem uznania, wyrażonego przez III Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu, który publicznie i jednomyślnie zachęcił nas do dalszej a wzmocnionej pracy nad osadnictwem krajowem.

Przypomniano także wyraz opinii powszechnej z czasów pierwszej subskrypcyi na akcye Banku Ziemskiego, że o dalsze uposażenie nie będzie trudno, byle nowa instytucya okazała żywotność w kierunku swego programu parcelacyjnego.

Jakkolwiek Dyrekcya i Rada Nadzorcza podzielały najzupełniej zapatrywania przemawiające za podniesieniem kapitału zakładowego, jednakże wniosku odnośnego wcześniej nie stawiły, będąc zdania, że należy doczekać się chwili, w której rzecz stanie się konieczną, a rezultaty, przez Bank osiągnięte, usuną obawy i niepewności, jakie to warzyszyły początkom Banku Ziemskiego przed laty pięciu. Obecnie, utworzywszy przeszło 720 nowych zagród gospodarczych, na obszarze 32 000 morgów, wartości pierwotnej blisko pięciu milionów marek, doczekawszy się szczęśliwej chwili, w której rząd, uznając konieczność pomnożenia małej własności, przyszedł tejże w pomoc przez nowe ustawy rentowe, z radością przyjęliśmy uchwałę wypuszczenia nowej emisyi i to z najgłębszem przekonaniem o konieczności dalszego rozwoju naszej instytucyi.

Potrzeba powiększenia kapitału zakładowego wypływa bez wszelkiej wątpliwości z obecnego położenia rzeczy: fundusze bankowe, jak to ostatnie sprawozdanie uwidocznia, uwięzione są po większej części w dotychczasowych parcelacyach, a zwrot ich powolniej postępuje, niż zapotrzebowanie środków gotowych na dalszą pracę osadniczą.

Prawodawstwo rentowe zwiększyło ruch osadniczy bardzo znacznie, więcej nawet, niżeli przewidywano. Generalna komisya*) w Bydgoszczy zdziałała w dwóch latach pięć razy więcej w swym obwodzie na polu osadnictwa krajowego, niżeli niemiecka komisya kolonizacyjna w siedmiu latach swego istnienia.

Dowód to najlepszy, ile jest u nas materyału, nadającego się do kolonizacyi wewnętrznej. Areał większych majątków ziemskich w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich, któryby mógł i powinien częściowo być rozparcelowanym, wynosi według naszych obliczeń przeszło 500 razy tyle, ile obszar osad, dotąd powstałych za pośrednictwem Banku Ziemskiego. Z drugiej strony wspomnieć warto, iż w ostatnich dziesięciu latach wyemigrowało od nas za morze przeszło 500 razy więcej osób, niżeli wynosi liczba osadników w parcelowanych przez nas majątkach. Cyfry powyższe wykazują, jaką byłoby szkodą nie do obliczenia dla naszego społeczeństwa, gdyby w takich stosunkach cały ruch agrarny zagarnęły ręce obce, wskutek braku sił lub niezaradności naszej.

Nie łudzimy się oczywiście nadzieją, abyśmy zdołali nawet przy kapitale podniesionym do dwóch milionów marek ująć wszelkie interesa parcelacyjne w naszym kraju, lecz sądzimy, że korzystając z kredytu rentowego i zasobów osadników w gotowiźnie, potrafimy zaspokoić słuszne żądania wszystkich zgłaszających się do nas interesentów.

Słusznie chlubić się może nasze społeczeństwo, iż zrozumiało potrzebę wewnętrznej kolonizacyi i założyło w tym celu Bank Ziemski, zanim władze państwowe uznały konieczność reformy w tym kierunku. Dzisiaj, gdy doczekaliśmy się prawa rentowego, ułatwiającego osadnictwo, tem większy ciąży na społeczeństwie obowiązek podwoić energię akcyi osadniczej i środki jej finansowe wzmocnić, aby utrzymać rozpoczęte dzieło i na szerszą skalę je rozwijać. Przy pierwszej subskrypcyi na akcye Banku Ziemskiego ogół sądził, że czyni ofiarę, podpisując akcye. Mniemanie to zbite doświadczeniem lat pięciu, w których, pomimo nader trudnych początków, wypłacaliśmy regularnie 4% dywidendy. Rezultat ten przekonać powinien osoby nam życzliwe, że na przyszłość, wobec korzystniejszych warunków wytworzonych przez prawodawstwo rentowe, jako pewnik nieomal przyjąć można, że akcye Banku Ziemskiego, póki tenże wierny swemu programowi pozostanie, będą papierem zachowującym stałą wartość i przynoszącym odpowiednie zyski w odsetkach.

Powyższe uwagi dają nam nadzieję, że nowa emisya akcyj, jednomyślnie uchwalona, bez trudności pokrytą zostanie.

Warunki nowej emisyi są następujące:

1) Pomimo, że rezerwowy fundusz Banku wynosi obecnie przeszło 3 prc. kapitału zakładowego i że nowe akcye równe prawa do niego mieć będą, wypuszczone one zostaną *alpari* po 1.000 marek, z dodatkiem tylko 5 marek na stempel.
2) Wpłata kapitału nastąpi w czterech ratach, po 250 marek.
3) Przy subskrypcyi wpłacić należy pierwszą ratę, 250 marek — z dopłatą 5 marek na stempel.
4) Radzie Nadzorczej nie przysługuje prawo ściągania półrocznie więcej, niż jednej raty.
5) Od rat wpłaconych obliczać będzie Bank Ziemski za pełne miesiące po $3^1/_2$ prc. na korzyść subskrybenta, aż do chwili zamknięcia subskrypcyi.

Arkusze subskrypcyjne *in duplo* wypełnione i podpisane być muszą.

Dla wygody interesentów mieszkających poza granicami państwa pruskiego podejmują się łaskawego pośrednictwa w subskrypcyi instytucye, które ogłosimy osobno w pismach publicznych.

Zresztą podpisane arkusze wraz z kwotą 255 marek na pierwszą ratę i stempel odsyłać można pocztą wprost do Banku Ziemskiego w Poznaniu

Bank Ziemski. Rada nadzorcza. *St. Żółtowski*, prezes. Dyrekcya. *Al. Chrzanowski, dr. Kalkstein.*

*) Władza rolnicza zajmująca się regulacyą stosunków włościańskich i udzielaniem rent państwowych.

Z Rady państwa.

Generalny mowca przeciw rozporządzeniom wyjątkowym w Czechach p. Lueger rozpoczął przemówienie swoje interpretacyą mowy ministra Bacquehema. W Izbie — mówił Lueger — odniósł minister trynmf, gwałtownie go oklaskiwano, zachodzi jednak pytanie, czy mowa jego takie same wywrze wrażenie i na tych, których cisną wyjątkowe rozporządzenia. Nic bowiem więcej nie rani, jak gdy z kogoś ubezwładnionego, mającego zakneblowane usta, jeszcze odważy się ktoś naigrawać. *(Tak jest! tak!)* Tak zrobił minister. My walczymy nie przeciw ministrowi, ale przeciw partyi liberalnej, którą uważam za nieszczęście Austryi. *(Bardzo słusznie! na ławach młodoczeskich i antisemickich.)* Ta partya śmie uważać siebie ciągle za następców wielkich szermierzy wolności z 1848 roku. — Wczoraj tutaj w sali powiał duch 1848 roku, ale to nie był ów ożywczy wiosenny duch wolności, ale zaduch Windischgraetzowski. *(Bardzo dobrze!)* Gdyby się tutaj dzisiaj zjawili owi wielcy bojownicy wolności, to odwróciliby się od was ze wstrętem i słowami: Jakżeście nisko upadli! *(Bardzo słusznie!)* Stary jednak Windischgraetz z radością i zadowoleniem pobiegłby do swego wnuka, uściskałby go i zawołał: „Szczęść ci, mój wnuku nieodrodny, tyś prawdziwy Windischgraetz, ty tym policyjnym parlamentem ludy Austryi silniej ujarzmisz, aniżeli to uczynić była w stanie moja policya!" *(Oklaski głośne na ławach młodoczeskich i antisemickich.)*

Pernerstorfer: Tak, parlament policyjny! — to świetne.

W dalszym ciągu wykazywał Lueger bezpodstawność zarzutów rządowych, na których się oparł gabinet Taaffego, zaprowadzając stan oblężenia. Mowca przypomina ekscesy, jakie się działy na Węgrzech, pytając Izbę, czy pamięta, ile to razy tam posmarowano dwugłowego orła, ile razy go zrzucono, ile razy sztandar czarno-żółty podeptano w błocie? „Czy wiecie — pytał Lueger, — że w 1866 r. waleczne pułki węgierskie dały się wziąć do niewoli; czy wiecie, że wzięty do niewoli pułk, jako legion Klapki, wrócił do Węgier, aby walczyć przeciw cesarzowi, państwu i przeciw swemu królowi? Następnie przypomniał Lueger lewicy, jakto przemawiali jej członkowie w 1884, gdy na porządku dziennym Izby także była sprawa podobna, gdy się rozchodziło o stan wyjątkowy. Jakto wówczas tłómaczył Kopp i Sues, co to jest liberalizm, do czego on dąży? Dzisiaj o tem wszystkiem lewica zapomniała. Jest ona dzisiaj tem, za co uważał w roku 1884 Sues klub Hohenwarta — jest ona partyą egoizmu. Przemówienie zakończył mowca przypomnieniem większości parlamentarnej, że rządy przechodzą i znikają, ale ludy i stronnictwa pozostają. „My was przeżyjemy, gdyż serce ludu jest zdrowe i takiem pozostanie. Serce ludu zdrowe i jego siła potężną, ona zwycięży swoich przeciwników." *(Oklaski gorące na ławach młodoczeskich i antisemickich. Mowcy gratulują.)*

Następują „faktyczne sprostowania". Zabierają głos posłowie Purghardt, Klaicz i Ludwigstorff, — poczem przemawia sprawozdawca mniejszości dr. Herold.

Zastrzegł on się na wstępie, że nie przemawia jako obrońca ludu czeskiego, lecz jako oskarżyciel rządu. Rząd nie ma odwagi twierdzić że w Pradze dopuszczono się zdrady stanu, gdyż brak mu na to dowodów. W Czechach złamano tajemnicę listową. Urzędnicy otrzymali od starostów polecenie, aby „listów podejrzanych" nie otwierali, lecz „odsyłali je prokuratoryi". Minister przeczył temu wczoraj; najwidoczniej źle był poinformowany. Następnie przechodzi mowca do zarzutów przeciw „*Omladinie*". Namiestnictwo umyślnie odmówiło temu stowarzyszeniu zatwierdzenia statutów, aby stworzyć sobie „tajny związek".

Z posłem Szczepanowskim polemizuje dr. Herold niechętnie, gdyż przykro mu, że zwracać się musi przeciwko członkowi narodu polskiego.

Za prześladowania swoich rodaków w Rosyi czynią Polacy Czechów odpowiedzialnymi. Czyż my jestemy rosyjskimi urzędnikami, lub generałami? Z boleści Polaków, jaką nad losem swoich rodaków w Rosyi i Prusiech uczuwają mogą nabrać wyobrażenia, jak uciśnionym czuje się naród czeski. Na tem polegać powinna wzajemność słowiańska. Jeżeli pos. Szczepanowski mówił o terroryzmie mas, to nie może jego twierdzenie znaleźć do Czechów zastosowania. U nich nie ma terroryzmu nieświadomych mas. Jeśli wyborcy z posłem jakimś się nie zgadzają, to powiedzą mu to otwarcie i szczerze i wtedy wie on, że mandat w ich ręce złożyć powinien.

Tylko z wielkim smutkiem może się mowca zwrócić przeciw obu reprezentantom czeskiej wielkiej własności, zwłaszcza przeciw księciu Schwarcenbergowi, w którym naród czeski wielkie pokładał nadzieje. Stanął on na równi pochyłej i staczać się będzie po niej, aż się dostanie między wrogów swego narodu. Posłowie z grona szlachty polskiej nie wystąpiliby z pewnością przeciwko szermierzom swego narodu.

Wice-prezydent Kathrein, wśród wrzawy i oklasków Młodoczechów, mówi: „Szanowny poseł zarzucił całemu stanowi, że zdradza naród".

Pos. Herold stanowczo temu zaprzecza. Ubolewał on tylko, że interes partyjny góruje u szlachty czeskiej nad interesem narodu. Chciała ona za wszelką cenę zniszczyć Młodoczechów i połączyła się w tym celu z nieprzyjaciółmi narodu czeskiego, — bo zaiste nic innego, jak tylko ta nieprzyjaźń łączy ich z Niemcami. Ponad ich głowami podadzą sobie kiedyś ręce Niemcy i Czesi. Mówię to w tym celu, aby przynajmniej w tej chwili żaden z synów narodu czeskiego przeciwko niemu nie głosował. Jeżeli już inaczej postąpić nie możecie, to wyjdźcie przynajmniej z Izby podczas głosowania. Oburzenie ludu przeciw rządowi uspokoi się, — lecz oburzenie przeciwko tym posłom, którzy swój naród opuścili, pozostanie."

Zwraca się wreszcie mowca przeciw twierdzeniu ministra, jakoby Gregr udowodnił potrzebę stanu wyjątkowego w Czechach; przeciwnie, mowa ministra dowiodła, że rozporządzenia wyjątkowe były zupełnie zbyteczne. „My kochamy ten kraj — mówił Herold, — kochamy go z boleścią ponieważ kraj ten cierpi. Żądamy, aby rząd kraj ten zadowolnił. Wpierw nie ustąpimy, a za słabi nie jesteśmy, gdyż stoimy w szeregach mąż przy mężu, serce przy sercu, walcząc za wielką ideę. Dumni jesteśmy z siły woli i cywilizacyi narodu czeskiego i jesteśmy przekonani, że naród otrzyma swoje prawa."

Po przemówieniu sprawozdawcy większości komisyjnej, p. Fuchsa, przystępuje Izba do głosowania. Wniosek komisyi o przyjęciu do wiadomości zarządzenia stanu wyjątkowego w Pradze i okolicy, — został przyjęty większością 185 głosów przeciw 73.

Następnie na wniosek posła Engla przystąpiono do imiennego głosowania nad wnioskiem mniejszości komisyjnej o nieprzyjęcie do wiadomości rozporządzeń rządowych o zawieszenie sądów przysięgłych. Wniosek ten odrzucono 186 głosami przeciw 75. Za wnioskami mniejszości komisyjnej głosowali wszyscy Młodoczesi, antisemici, narodowcy niemieccy i poseł Polzhofer, południowi Słowianie, Czesi morawscy, posłowie Kronawetter i Pernerstorfer i kilku Rusinów, których większa część wyszła z Izby.

Z galeryj odezwały się głosy *Hańba!* i *Pfui!* Prezydent zapowiedział następne posiedzenie na 8 wieczór.

(Telegramy Biura koresp.)

Wiedeń, 15 grudnia. Prezydent Izby poselskiej Rady państwa Chlumecky otrzymał telegram od prezydenta Izby francuskiej p. Dupuy, który imieniem Izby dziękuje za manifestacyjne zaznaczenie współczucia z powodu zamachu Vaillanta.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent ministrów Windischgraetz oświadczył, że chociaż projekt, dotyczący prowizoryum budżetowego, jest czysto finansowej natury, i dlatego minister skarbu bronić go będzie, jednakże i prezydent ministrów ze stanowiska, na które powołało go zaufanie monarchy, zaleca projekt do przyjęcia. Mowca nadmienia, że nowe ministerstwo nie może się jeszcze powołać na czyny rządowe, któreby zdolne były zjednać mu zaufanie w tej dziedzinie, w której go jeszcze nie posiadało, a wzmocnić na tem polu, na którem rząd zdołał już wzbudzić zaufanie; atoli ministerstwo koniecznie potrzebuje upoważnienia Izby, aby gospodarka państwowa nie doznała zastoju; to też prezydent ministrów spodziewa się, że Izba udzieli swego przyzwolenia na prowizoryum budżetowe.

„Działalność każdego rządu austryackiego — mówi dalej prezydent ministrów — podobnie jak w każdem wogóle konstytucyjnem państwie monarchicznem, opiera się głównie na dwóch czynnikach: na zaufaniu monarchy i na poparciu ciał ustawodawczych. Co się tyczy poparcia parlamentu, to sytuacya polityczna sprowadziła, jak wiadomo, koalicyę trzech wielkich stronnictw, które połączyły się celem wspólnej pracy ustawodawczej. Inni już powitali tę ważną zmianę, a mnie niechaj wolno będzie wyrazić nadzieję, że idea koalicyjna umocni się i utrwali tam, gdzie już zapuściła korzenie i zjedna sobie nowych przyjaciół i wielu przeciwników rozbroi. *(Oklaski.)*

„Zadanie rządu może być spełnionem tylko przy pomocy i poparciu solidarnej większości, a da się to osiągnąć jedynie wtedy, gdy ci, którzy gotowi popierać rząd, zgodzą się wzajemnie na pewne ustępstwa w interesie skutecznej pracy wspólnej. *(Oklaski)* Potrzeba, ażeby wszyscy współdziałający mieli głównie na oku interes państwa i obronę żywiołów państwo popierających i aby ze swej strony ufali, że ministerstwo unikać będzie wszystkiego, coby mogło ich zasadnicze zapatrywania obrażać."

W końcu powołał się prezydent ministrów na wstępne oświadczenie rządu i zapewniając, że rząd ma szczerą wolę dotrzymać wszystkiego, co przyrzekł, prosił o przyjęcie przedłożenia budżetowego.

Wiedeń, 15 grudnia. W dalszym ciągu wczorajszego wieczornego posiedzenia Izby poselskiej p. Brzorad, zwrócił się przeciw polityce rządu i krytykował administracyę Czech. Mowca oświadcza że nie ma zaufania do rządu i odrzuca prowizoryum budżetowe. P. Menger życzy sobie szybkiego i dokładnego wyjaśnienia praw korony czeskiej, których tak, jak je sobie przedstawiają Młodoczesi, to jest jako wyłączne panowanie Czechów nad niemiecką miejscowością, Niemcy nigdy nie mogą uznać. Niemcy są natomiast skłonni do ugody rozsądnej i sprawiedliwej. Mowca broni koalicyi, która podnosi to, co jednoczy, a usuwa wszystko, co dzieli. Zjednoczona lewica niemiecka, uczciwie zamierza popierać zapowiedzianą przez rząd reformę wyborczą i reformę ustawodawstwa sądowego. Pos. Menger spodziewa się, że koalicya porozumie się również choćby częściowo, co do tego, co dotychczas różni stronnictwa. Lewica ma zaufanie do rządu i do stronnictw koalicyjnych, które składają dowody, że miłość do całości państwa przeważa nad wzajemnemi niechęciami. Mowca wspomina z uznaniem o działalności Hohenwarta w czasie ostatniego przesilenia i oświadcza, że głosować będzie za prowizoryum budżetowem. (Żywe oklaski z lewicy, centrum i ław polskich). Schlesinger oświadcza się przeciw przedłożeniu budżetowemu, poczem przerwano dyskusyę. Dziś odbywa się posiedzenie.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 15 grudnia*

W potępieniu postępowania p. Szczepanowskiego nie jesteśmy wcale odosobnieni. Wypowiedział je o wiele dosadniej ***Kuryer lwowski***, podnosząc słusznie, że p. Szczepanowski obronę uchwały Koła powinien był zostawić komu innemu. Spotykamy się jednak z takiemi samemi zapatrywaniami również i tam, gdzieśmy się ich nie spodziewali i gdzie milczano aż do przemówienia szanownego posła w Izbie poselskiej. Z kolei zabrała głos *Gazeta narodowa*, a choć nie szczędzi p. Szczepanowskiemu pochwał za dotychczasowe postępowanie, pisze o jego ostatnim kroku, co następuje:

Co do samego przemówienia jego w Izbie, to nie możemy zataić, że bylibyśmy woleli, aby ono było mniej szorstkiem, aby celem jego było raczej odwieść Czechów z dzisiejszej drogi awanturniczej polityki, aniżeli zrażać ich do Polaków. To małe zagalopowanie się p. Szczepanowskiego kładziemy na karb wiru dyskusyi, któremu widocznie, jako mniej wprawny polityk, dał się porwać. Trudno swoją drogą utrzymać się w równowadze, gdy nieustannie słyszy się z ław młodoczeskich hymny pochwalne na cześć cara i Rosyi. Mowca jednak imieniem Koła powinien był na razie nie brać sobie tego zbytecznie do serca i wprawdzie równie stanowczo, ale więcej delikatnie zbić nienzasadnione wywody posłów młodoczeskich.

Również ***Dziennik Polski*** pisze:

Istotnie więc dziwić się trzeba, że posłowie Rutowski i Szczepanowski z takim animuszem kruszyli kopie w obronie ustaw wyjątkowych przeciw Czechom. Odnosi się to naturalnie w pierwszym rzędzie do posła Szczepanowskiego, który był mowcą Koła polskiego w pełnej Izbie. Gdybyśmy się nawet chcieli zgodzić z jego zapatrywaniem, że Koło polskie w obecnej sytuacyi politycznej nie mogło wziąć na siebie odpowiedzialności za konsekwencye, któreby wynikły z odrzucenia rozporządzeń wyjątkowych i dlatego musiało za niemi głosować, to przecież posłowi demokratycznemu i postępowemu nie wypadało być w pełnej Izbie rzecznikiem i obrońcą ustaw wyjątkowych. Jeżeli Koło polskie ze względów utylitarnych i praktycznych musiało zatwierdzić stan wyjątkowy, byłoby niezawodnie w gronie swojem znalazło kogoś, komuby lepiej było do twarzy— bronić stanu oblężenia... Poseł Szczepanowski nie powinien był tego zaszczytu przyjąć i nie ma powodu być wdzięcznym tym, którzy go tym zaszczytem obdarzyli. Sobie i sprawie, której ma i powinien bronić, złą wyświadczył przysługę.

Sprawy krajowe.

Wczoraj odbył się uzupełniający wybór posła do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal. Głosowało w ogóle 586 wyborców. W Żółkwi otrzymał p. Wachnianin 152 głosów, ks. Rozdzielski 33. W Sokalu Wachnianin 163, Rozdzielski 33. W Rawie Wachnianin 143, Rozdzielski 62 głosów. Razem w całym okręgu Rozdzielski otrzymał głosów 128, Wachnianin 458, został przeto wybrany.

Wybór posła z okręgu miejskiego Brzeżany-Tarnopol odbędzie się — jak już donieśliśmy — dnia 28 b. m. Dotychczas wymieniono kandydaturę p. Ramskiego, prezydenta sądu w Brzeżanach.

Pan Ramski jednak nie będzie — jak z Brzeżan donoszą — ubiegał się o mandat, wobec czego grono poważnych wyborców w Brzeżanach, porozumiawszy się z wyborcami w Tarnopolu, postanowiło wysunąć kandydaturę dra Augusta Balasitsa, profesora uniwersytetu we Lwowie.

O pospolitem russeniu.

Nowelę dotyczącą popolitego ruszenia wniósł rząd w Radzie państwa. Projekt rządowy rozporządza, że wszyscy, którzy należeli do armii stojącej, marynarki wojennej, obrony krajowej (wraz z ich uzupełniającemi rezerwami) lub żandarmeryi, obecnie zaś należą do pospolitego ruszenia, jak nie mniej ci z pospolitego, którzy wyznaczeni są do poszczególnych celów służbowych i w tym celu zaopatrzeni są w „karty przeznaczenia". (*Widmungs-Karten*), — obowiązani są raz na rok, w czasie i miejscu, najdogodniejszym dla dotyczących osobistości, zgłosić się do pewnej osoby urzędowej lub władzy. Również ci sami, do pospolitego ruszenia przynależni, zgłaszać mają wobec powołanej do tego władzy, w 14 dniach, ustnie lub pisemnie, każdą zmianę swego mieszkania. Przekroczenia przeciw tej ustawie karane będą według § 62 ustawy wojskowej z r. 1889.

W ten sposób osoby, które miały nadzieję, że przeżywszy 12 lat w przynależności do armii, wolne będą od formalności „meldowania się", podlegać będą nadal przepisom pospolitego ruszenia, bądź co bądź, dość przykrym.

Z Niemiec.

Rozprawa w parlamencie niemieckim nad traktatem handlowym z Rumunią zakończyła się wcześniej, niż przewidywano; do głosu nie przyszło wielu posłów, którzy byli zapisani, między nimi hr. Herbert Bismark, bo wniosek o zamknięcie rozprawy został ku wielkiemu zdziwieniu znaczną większością przyjęty.

Przedtem jednak przemawiało wielu, a między nimi minister Berlepsch, sekretarz stanu br. Marschall i kanclerz Caprivi w imieniu rządu. — a więc w obronie traktatu, dalej wielu posłów — a między nimi w imieniu Koła polskiego książę Radziwiłł oświadczając, że Polacy głosować będą za traktatem, w przekonaniu, że ten traktat nie szkodzi bynajmniej interesom rolnictwa, a przeciwnie przez odrzucenie traktatu zaostrzyłoby się jeszcze więcej przeciwieństwa polityczne i ekonomiczne w Niemczech.

W głosowaniu imiennem przyjęto paragraf 1 niewielką większością, bo 189 głosami przeciw 165. Za traktatem głosowali: socyalni demokraci, obie frakcye wolnomyślne, południowa partya ludowa, przeważna część stronnictwa narodowo-liberalnego, mniejsza część stronnictwa środkowego i Polacy; — przeciw traktatowi głosowali konserwatywni, przeważna część stronnictwa cesarskiego i środkowego. Hr. Bismark głosował przeciw traktatowi.

Resztę paragrafów przyjęto również prawie taką samą większością. Taki wynik głosowania, pod względem politycznym nader pomyślny dla rządu, sprawili znowu Polacy, bo oni dostarczyli głównie tej liczby głosów, która przeważyła sprawę na stronę rządu.

Po takim wyniku głosowania nie ulega wątpliwości, że traktaty z Hiszpanią i Serbią będą przyjęte, zwłaszcza że opozycya przeciw nim nie była tak znaczną, jak przeciw traktatowi z Rumunią. Niektóre dzienniki przepowiadają nawet, że traktat z Rosyą, nad którym obecnie toczą się rokowania w Berlinie, ma również widoki pomyślne.

Z Paryża.

Journal Officiel ogłosił onegdaj nowelę prasową, która po 24 godzinach, a zatem od dnia wczorajszego nabrała mocy obowiązującej. Projekta, dotyczące stowarzyszeń anarchistycznych i fabrykacyi oraz przechowywania materyałów wybuchowych, opracowane zostały przez specyalną komisyę i wczoraj już miały być przedłożone Izbie.

W mieszkaniu inżyniera Pawła Réclus, bratanka słynnego geografa i anarchisty Elisée Réclus, dokonano rewizyi policyjnej. Paweł Réclus oświadczył, że nie należy do żadnej grupy anarchistycznej, ale wyznaje anarchistyczne przekonania. Komisarz skonfiskował rozmaite broszury, korespondencyę i inne papiery Pawła Réclus, a podobno nawet zabrał książeczkę kasy oszczędności, której Réclus po wyjściu policyi daremnie szukał u siebie. Réclus, który kończył *Ecole centrale*, ma zamiar wyjechać do Konstantynopola, gdzie otrzymał posadę profesora fizyki i chemii. Powodem do rewizyi było to, że Vaillant przed wykonaniem swego zamachu pisał list do Pawła Réclus, z którym miał stosunki. Listu tego nie znaleziono, ale Réclus obiecał go dostarczyć sędziemu śledczemu.

Prefektura policyi czuwa obecnie pilnie nad obcymi anarchistami i rewolucyjnymi socyalistami, przebywającymi w Paryżu. Kilkunastu cudzoziemców ma być wydalonych; podobno już przygotowano dekrety banicyjne.

Figaro ogłasza *interwiew* z Vaillantem, z którego okazuje się, że Vaillant mieszkał w Ameryce w Santa Fe, dawał lekcye u pewnej rodziny angielskiej, potem u innej, amerykańskiej. Zajmował się z upodobaniem kosmografią, fizyką i chemią; nie lubił rzeczy oderwanych, miał jednak swoją filozofię; najbardziej podobały mu się dzieła Büchnera i Letourneau.

Wczoraj w nocy aresztowano dwóch podejrzanych anarchistów: Ludwika Tremonta i Henryka Delaveau.

W parlamencie francuskim utworzyła się nowa grupa „niezawisłych republikanów", w skład której weszli także nawróceni konserwatyści; do członków tej grupy należą między innymi: książę Arenberg, Jerzy Berry, Dejardins, Cuneo d'Ornano, Ludwik Passy i Dupuytrem.

Nihiliści w Rosyi.

Z Petersburga donoszą do berlińskiego *Börsen-Courier* o nowem sprzysiężeniu nihilistycznem, którego nici sięgały do Charkowa, Kijowa, Odesy i Warszawy. Podejrzenie, że zdeptany nihilizm znów głowę podnosi, już od kilku miesięcy pojawiało się na dworze i w biurach tajnej policyi, a wskutek tego roztoczono baczną kontrolę nad studentami i oficerami. W nocy dnia 3 grudnia przychwycono wreszcie na Newie łódź z drzewem budulcowem pod którem znajdowały się 3 pudła z dynamitem. Właściciel łodzi i wioślarze podali nazwisko pewnego studenta medycyny jako odbiorcy skrzynek z materyałem wybuchowym, a ująwszy raz nić sprzysiężenia, odkryto niebawem olbrzymią akcyę nihilistyczną. Dotychczas aresztowano 50 osób, wśród których znajduje się kilka młodych panienek i wielu oficerów. Władze policyjne twierdzą że istnieją niezbite dowody na zamach, uknuły przeciw carowi, a wykonanym on miał zostać zimą podczas przejażdżki, którą car codziennie sankami odbywa. Student medycyny, aresztowany na samym wstępie odkrycia, złożył, jak mówią, pod knutem obszerne zeznania, a innych więźniów torturowano również w nieludzki sposób, wymuszając męczarnią zeznania. Niektórych aresztowanych wysłano już w drodze administracyjnej na Sybir, a inni staną niebawem przed sądem wojennym.

Kronika.

Kraków, 15 grudnia.

Nabożeństwo. Za pomordowanych w Krożach przez carskich siepaczy urządziła wczoraj młodzież politechniczna lwowska uroczyste nabożeństwo w katedralnym kościele. Jak pisze *Kuryer Lwowski*, przed głównym ołtarzem wznosił się okazały katafalk, strojny zielenią, jarzący od świateł, ale żałobny blask gromnic przyćmiewały złote, zwycięskie promienie słoneczne, wdzierające się przez okna świątyni. Wiosennie uśmiechnięte, zdawały się one mówić duszom znękanym: Bolejcie krwawo, okrutnie bolejcie, ale nie upadajcie na duchu, nie wątpcie, bo szrony i lody grudniowe nie ostoją się naszej sile, bo sprawiedliwość jest tak niezniszczalna, jak my, a prawda posiada naszą jasność tryumfującą! Podnosiły się ku tej fali słonecznej źrenice modlących się tem żarliwiej, że wymowa ich zastępowała słowa kaznodziei, któremu arcybiskup kazać nie pozwolił. Jakie pobudki kierowały arcypasterzem w danym wypadku — trudno odgadnąć, boć chyba nie obawa, aby gorące słowa kapłana obywatela nie ukoiły serc wiernych, srodze rozżalonych postępkiem owego wikaryusza krożeńskiego, co na rozkaz rządu wykradał sakrament z kościoła, lub owych księży, co udzielili poparcia szlachetnym usiłowaniom pułkownika moskiewskiej żandarmeryi.

Na parę chwil przed rozpoczęciem nabożeństwa wkroczyła do kościoła deputacya młodzieży, bardzo młoda, bardzo poważna i złożyła na katafalku tarczę z herbem Żmudzi, okoloną cierniowym wieńcem Od wieńca spływały białe szarfy z napisem: „Młodzież politechniczna ofiarom despotyzmu“. Celebrował ks. Rolny. Niezależnie od woli młodzieży okoliczności nie pozwoliły jej wezwać plakatami we właściwym czasie publiczności na nabożeństwo, pomimo to jednak kościół napełnili ci, co nie zawodzą nigdy: ludzie pracy, cichej walki, cichego bohaterstwa... I twarde, zmęczone dłonie skwapliwie rzucały wdowi grosz podczas kwesty na pokrycie znacznych kosztów nabożeństwa, a po skończonej ceremonii z religijną czcią łamały na pamiątkę gałązki wieńca.

Wiadomości osobiste. Znakomity powieściopisarz Jan Zacharjasiewicz, po przebytej w Krakowie influenzy, wyjechał do Zakopanego i przebywa w zakładzie dra Chramca

Do szkoły rolniczej w Czernichowie, na ogłoszone ponowne zapisy z terminem do dnia 12 b. m., jak nam donoszą, pozapisywali się i zjechali do zakładu wszyscy dawniejsi uczniowie, z wyjątkiem Jackowskiego, który z osobistych względów oświadczył kuratoryi, iż zrzeka się powtórnego przyjęcia do zakładu.

W sprawie jednorazowej nauki w szkołach ludowych od jednego z ojców otrzymujemy następujące pismo:

Z upragnieniem wyczekujemy chwili, kiedy Rada szkolna zaprowadzi jednorazową naukę w szkołach ludowych. Jeżeli nie wzgląd na stosunki domowe, z któremi dzisiaj żadna instytucya się nie liczy, to ze względu na to, że wskutek zaprowadzenia czasu środkowo-europejskiego, o godzinie 4 po południu kiedy ten drobiazg do domu powraca, zupełny zmierzch w miesiącach zimowych już panuje. Zdarzyło mi się słyszeć, że Szanowna Rada szkolna jest przeciwną zaprowadzeniu jednorazowej nauki w szkołach ludowych przez wzgląd, że ta dla małych dzieci byłaby zbyt wytężająca. Nie wiem, o ile to jest prawdą. Kto jednak badał wpływ, jaki wywarła na zdrowie młodzieży szkół średnich jednorazowa nauka, ile ta młodzież jest zdrowszą, o ile odżyła, ten ani na chwilę nie będzie przypuszczał, żeby przeciwny skutek miała wywrzeć w szkołach ludowych.

Zmarli. Z Brodów donoszą, iż zmarł tam ks Jan Sirka, poseł sejmowy z mniejszych posiadłości powiatu brodzkiego. Zmarły należał do partyi „twardych“ Rusinów.

Plotka. *Czas* doniósł wczoraj, iż Panna Józefa Szlezygierówna, b. primadonna koloraturowa opery warszawskiej, obecnie nauczycielka śpiewu we Lwowie, poślubiła p. Stanisława Niewiadomskiego, kompozytora i krytyka muzycznego ze Lwowa.

Dzienniki lwowskie donoszą, iż wiadomość ta jest złośliwą plotką, przeszczepioną na grunt galicyjski, a zrodzoną na bruku warszawskim.

Z teatru. Jutro w sobotę dane będzie po raz pierwszy widowisko sceniczne w 14 obrazach Juliusza Vernego, z muzyką Fr. Suppégo, p. t. „Podróż na około ziemi w 80 dniach“. W sztuce tej przesuną się, jak w kalejdoskopie, następujące widoki: 1) Salon klubu *Excentric* w Londynie. 2) Kanał Sueski. 3) Nekropolis w Malabarze. 4) Lokanda indyjska. 5) Kalkutta. 6) Wężowa grota w Borneo. 7) Kopalnie złota w San Francisco. 8) Stacya kolei *Pacific* w lodowcach. 9) Stopnie olbrzyma w Kaerney. 10) Wnętrze kajuty Henryetty. 11) Pokład okrętu i eksplozya. 12) Widok pełnego morza. 13) Liverpool w nocy. 14) Wspaniały pałac klubu *Excentric*.

Dla wygody publiczności ułożono program „Podróży w ten sposób, że osoby, występujące w każdym obrazie, są osobno wymienione. Widowisko rozpocznie się o godzinie 7, a skończy się przed godziną 11.

Galicyjska wystawa krajowa. Krajowa dyrekcya skarbu postanowiła wziąć udział w powszechnej wystawie krajowej. Budowa własnego jej pawilonu, mającego pomieścić okazy produkcyi solnej i tytoniowej, rozpocznie się w najbliższym czasie.

Towarzystwo gorzelników polskich, zamierzając urządzić zbiorową wystawę gorzelnianą na wystawie r. 1894, przygotowuje też pomiędzy innemi mapę i szematyzm wszystkich gorzelń Galicyi.

Hala maszyn na placu wystawy rośnie w oczach. Wkrótce już cała olbrzymia żelazna konstrukcya otrzyma dach z blachy falistej.

Pora zimowa nie przeszkadza dotąd wielu pracom na placu wystawy. Między innemi prowadzone są bez przerwy a z wytężeniem prace około fontanny świetlnej. Pod kierunkiem architekty Goebla znoi się tu od świtu kilkudziesięciu robotników; druga ich partya kończy zajęcia przy świetle elektrycznem aż około północy.

Budowę pawilonu higieny, farmacyi i balneologii, według projektu uzdolnionego architekty Boublika, już zatwierdzono. Oddano także miejsce pod boisko „Sokołów“ i pod t. zw. „kosthalle“, czyli loże służące na użytek gastronomiczny.

Instalacya oświetlenia elektrycznego na placu wystawy przez praską firmę Krziżika rozpocznie się w połowie stycznia r. p. Trudna ta czynność zajmie około trzech miesięcy czasu.

Przedsiębiorcy i impressariowie zagraniczni w coraz pokaźniejszej liczbie zasypują dyrekcyę wystawy swojemi propozycyami i ofertami. W ostatnich dniach np. szturmowali o dopuszczenie ich w obręb placu wystawowego: trupa cyrkowa, kompania śpiewaków „międzynarodowych“ (?), oraz orkiestra cygańska z Neutry. Dyrekcya nie powzięła na razie żadnych postanowień w tym względzie.

Okazywano próbki t. zw. artykułów „wystawowych“, wyrabianych specyalnie z papieru i skóry. Charakterystyczną jest rzeczą, iż o tych „souvenirach“ dla gości wystawowych najwcześniej pomyślała.. zagranica! A możeby i nasz przemysł dał w tym kierunku znak życia? Nieco inwencyi, ryzyko prawie żadne, zbyt pewny.

Plac wystawy zwiedza wciąż pomimo aury grudniowej znaczna liczba osób. Zwłaszcza wieczorami zwiększa się grono amatorów oświetlenia elektrycznego i jego efektów. Prezes Tow. rolniczego w W. Ks. Poznańskiem hr. Żółtowski zabawił onegdaj kilka godzin na wzgórzu Stryjskiem, oprowadzany przez inżyniera wystawy hr. Łubieńskiego Rozmiar i postęp robót zadziwiały wizytującego; przyznał on, iż wszystko, co tu widział i czego jeszcze spodziewać się należy, przechodzi wszelkie jego oczekiwania.

Znalezienie zwłok. Dnia 13 b. m. opuścił dom rodzicielski Saul Herstein, 20 lat liczący, chory na umyśle. Dziś o godz. 4 rano rybacy: Józef Broczkowski, Michał i Jan Słomak, tudzież Wojciech Jarski, łowiący ryby w Wiśle pod Dąbiem, wyłowili w sieci zwłoki młodego izraelity, które okazały się być zwłokami Hersteina. Komisarz p. Stieber wraz z lekarzem policyjnym drem Schwartzem udali się na miejsce i po sprawdzeniu zaszłej śmierci zarządzili odwiezienie zwłok Hersteina do zakładu medycyny sądowej. Herstein zginął wskutek przypadku z powodu niedostatecznego dozoru nad nim, jako obłąkanym.

Morderstwo. Dziś otrzymała tutejsza policya depeszę, iż Piotr Buratynowicz, 22-letni czeladnik stolarski, o małych wąsikach, pracujący w warsztatach kolejowych we Lwowie, zbiegł po zamordowaniu swej matki we Lwowie. Za Buratynowiczem śledztwo zarządzono.

Zapiski policyjne. Dzisiejszej nocy przytrzymały organa tutejszej policyi w domu noclegowym u Abelera na Kazimierzu Józefa Mordkę Sauerbruna, 18 lat liczącego żydka, pochodzącego z Potylicza, pow. Rawa Ruska, przy którym znaleziono ręczną nową walizkę, napełnioną garderobą i bielizną męską. — W walizce tej znaldują się także pisemne życzenia dla babci z podpisem „Irencia“ z Przemyśla, oraz list z fotografią dziecięcia, adresowany do Aleksandry Dylewskiej Walizka ta miała być skradzioną przez Sauerbruna na dworcu kolei we Lwowie.

Panorama przedświąteczna. W panoramie p Kaczurby przy linii A—B w rynku wystawiony został cykl bardzo zajmujących widoków Jerozolimy, Beethlejem, Nazaretu i Palestyny. Ze względu na odpowiednią porę i stosowny wybór obrazów, wystawa zapewne będzie tłumnie odwiedzaną

W ujeżdżalni „Sokoła“ pod Kapucynami odbędą się jeszcze dwa popisy warszawskiego siłacza p. Pytlasińskiego. Jutro w sobotę walczyć on będzie z pokonanym już raz przeciwnikiem, Imlesem, zaś w niedzielę z Niemcem, Niemanem, który koniecznie domaga się zapasów i przez ogłoszenia w pismach zarzuca Pytlasińskiemu unikanie walki. Zapasy owe odbywać się będą w sobotę o godz. 8 wieczorem zaś w niedzielę o godz. 5 po południu.

Opieka nad weteranami. W niedzielę 17 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w biurze Towarzystwa przy ulicy Gołębiej l. 5, na dole, XIII walne zebranie członków Towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich 1830/31 Porządek dzienny: Zagajenie. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności komitetu. Sprawozdanie i wnioski komisyi kontrolującej. Wnioski członków.

Walne zgromadzenie „Związku literackiego“ odbędzie się w niedzielę dnia 17 bm. o godzinie 12 w południe w lokalu „Związku“. Porządek dzienny: Odczytanie protokółu. Sprawozdanie zarządu. Wniosek o rozwiązanie Towarzystwa. Ewentualny wybór 5 członków zarządu.

Cholera w Galicyi. Według doniesienia urzędowej *Gazety Lwowskiej:* W dniu 13 grudnia zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: W powiecie staromiejskim: w Grodowicach 1 osoba — W dniu 12 b. m. pozostało w leczeniu chorych 4, w dniu 13 b. m. zachorowała 1 osoba, wyzdrowiały 4, pozostaje zatem w leczeniu 1 chory.

Niklowy zegarek, znaleziony na ulicy Floryańskiej, właściciel odebrać może w redakcyi naszej za udowodnieniem własności.

Ze Lwowa. Dzienniki lwowskie donoszą: Nadzwyczajną „gwiazdkę“ gotuje dyrekcya skarbowa właścicielom realności we Lwowie. Oto zarządziła, aby magistrat, jako ściągający podatek, postarał się we właściwej drodze o hipoteczne zabezpieczenie wszystkich zaległych podatków po dzień 1 października 1893 od realności w mieście Lwowie.

Fałszywe 50 guldenówki pojawiły się znowu w Wiedniu. Łatwo poznać je po dwóch błędach: zamiast *Nachahmung* wypisano *Nacnahmung*, zamiast zaś *o forint — o forit.*

W Krośnie jutro w sobotę, staraniem „Sokoła“, odbędzie się wieczorek Mickiewiczowski.

W Rzeszowie Stowarzyszenie dam św. Wincentego à Paulo, wobec wzmagającej się nędzy i zimnej pory roku, pragnąc przysporzyć funduszów Towarzystwu, urządza przy współudziale komitetu teatralnego „Sokoła“ w niedzielę 17 b. m. amatorskie przedstawienie.

Czytelnia ludowa w Cieszynie urządza w niedzielę d. 17 b. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu Adama Mickiewicza.

Z wystawy chicagowskiej. Największą ilość odznaczeń i medali, bo w liczbie 54, otrzymała firma maszyn oryg. do szycia Singera. Firma ta wystawiła 194 maszyn, z których każda była odmiennej konstrukcyi. Maszyny te znajdowały się na placu wystawy w czterech miejscach, mianowicie: w wielkiej galeryi maszyn, w hali dla działu manufaktury i w gmachu dla przemysłu szewskiego skór. Maszyny te ściągnęły wielką ilość widzów, którzy podziwiali konstrukcyę tychże i wykonywane roboty.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyała rachunkowego Jana Andraszka rewidentem rachunkowym, asystentów pocztowych Salomona Sperbera w Wiedniu i Franciszka Kostrzyna we Lwowie, wreszcie praktykanta rachunkowego Zygmunta Tomanka, asystentami rachunkowymi dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Składki. Na głodne dzieci S. S. 50 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 16 grudnia: „Podróż na około ziemi w 80 dniach“, dzieło sceniczne w 14 obrazach Juliusza Vernego; muzyka Suppégo.

W niedzielę 17 grudnia: „Podróż na około ziemi w 80 dniach“, dzieło sceniczne w 14 obrazach Juliusza Vernego; muzyka Suppégo.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert.** Mieliśmy wczoraj w teatrze jeden z tych artystycznych wieczorów, które w jednostajnym sezonie bieżącym były pięknem i pożądanem urozmaiceniem. Zapisujemy to z tem większem zadowoleniem, że koncertantkami były dwie nasze rodaczki. Panią Helenę Waychert poznaliśmy jako śpiewaczkę, obdarzoną rzadkiej piękności i siły mezzo-sopranem, widocznie w dobrej wykształconym szkole, przedstawiającym się jako bogaty materyał. Głos ten, z równą łatwością i swobodą wkraczający w skalę altową, jak górną sopranową, odznacza się pełnością, zaokrągleniem i bardzo sympatyczną barwą. Arya z „Fausta“, odśpiewana przy akompaniamencie orkiestry p. Hocka, wypadła bardzo ładnie zarówno pod względem ekspresyi i polotu, jak i cieniowania i efektów *mezza-voce*. W traktowaniu pieśni zalety te ujawniły się jeszcze lepiej tam, gdzie usiłowaniom wokalnym przychodzi w pomoc ładna melodya, jak w utworze Galla „Łzy“, odśpiewanym z wdziękiem i prostotą, choć w tempie nieco za powolnem. Prócz tego śpiewała p. Waychert pieśń Moniuszki „Znaszli ten kraj“ i Żeleńskiego „Z łąk i pól“, przy akompaniamencie kompozytora Wyrobioną koloraturą popisała się śpiewaczka z większem jeszcze powodzeniem w efektownem „Bolerze“ Delibesa, jak i w piosnce Czajkowskiego „Pour toi“.

O p. Maryi Wąsowskiej, pianistce, trzebaby powtórzyć te same pochwały, które wypisaliśmy po pierwszym jej u nas występie w kwietniu br. Jest to artystka niepospolitej miary i wielkiej przyszłości. W grze jej, pełnej smaku, elegancyi i zrozumienia ducha kompozycyi, uwidocznia się wpływ mistrza jej Rubinsteina, któremu zawdzięcza także jeden z największych przymiotów swej gry, tj. jędrne i śmiałe uderzenie, obok zadziwiającej lekkości i miękkości piana. Te dwa czynniki na pozór sprzeczne, a przez p. Wąsowską umiejętnie stosowane, nadają grze barwność i błyskotliwość, czyniąc każdą interpretacyę żywą i zajmującą. O technice u pianistek tej miary, co p. Wąsowska, nadmienić tylko wypada, że posiada prawą rękę świetnie wyrobioną w passażach i jeżeli popracuje jeszcze trochę nad wyrównaniem trylu, zdobędzie wszystko, co usilna praca dać może i czego od wirtuozki wymagać można.

Wąsowska odegrała na wstępie (poważny) i charakterystyczny koncert Griega z orkiestrą, którego dwie pierwsze części traktowała z wielkiem zrozumieniem i sumiennością, następnie walca Żeleńskiego, Tarantellę Moszkowskiego i transkrypcyę pieśni Schuberta „Du bist die Ruh“. Ten ostatni utwór dał jej sposobność uwydatnić wielką siłę uczucia i ładną deklamacyę w kantylenie. „Impromtu“ fis-dur op. 36 zarekomendowało pianistkę jako dobrą wykonawczynię Chopina, a z werwą odegrana na zakończenie Camparella Liszta dopełniła udatnego popisu. Publiczność zgromadzona, niestety nie tak licznie, jak na to koncert wczorajszy zasługiwał, oklaskiwała obie artystki bardzo gorąco *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

„Obieżysasi“. Co rok na wiosnę znaczna liczba ludności wiejskiej z W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich udaje się do robót rolnych do Saksonii, stąd też nazwę „obieżysasów“ otrzymała. Wedle obliczeń, podanych przez dra Kuno Frankensteina, w r. 1892 ubyło W. Ks. Poznańskiemu 22.249 „obieżysasów“ płci męskiej 18.349, i płci żeńskiej wyemigrowało do Ameryki 3389 robotników i 2881 robotnic, ogółem więc ubyło 46.866 osób stanu robotniczego. Z Prus Zachodnich ubyło 28.685 osób, ze Śląska Górnego 24.871, z Prus Wschodnich 11.099, ogółem z tych czterech dzielnic ubyło 111.523 robotników. Ubytek ten w drobnej tylko części nagrodzony został sprowadzeniem robotników z gub. Królestwa Polskiego, których w r. 1892 przybyło 19.505, w tej liczbie do W. Ks. Poznańskiego 7032.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 15 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·1 mm	748 2 mm	753 7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,6	—3°,5	+4°.8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	W 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	97 %	84 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm	10	10	4

Uwagi: Rano wczas deszcz..

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 15 grudnia. Według dzisiejszej *Wiener Ztg.* Leopold Adametz został zwyczajnym profesorem hodowli bydła na uniwersytecie w Krakowie; — nadzwyczajny profesor prawa karnego tegoż uniwersytetu dr. Rosenblatt otrzymał tytuł profesora zwyczajnego; — a kandydat notaryalny Sucharda w Lisku został zamianowany notaryuszem w Podbóżu.

Wiedeń, 15 grudnia. W dalszym toku dzisiejszej rozprawy budżetowej p. Gregorec zaznaczył w swej mowie, że obecnie w stosunkach wewnętrznych austryackich ma przewagę stronnictwo liberalne, że minister skarbu Plener jest przedstawicielem zasady ekonomicznej „manczesterskiej“ i walki ze światem słowiańskim.

Utrzymanie dorobku narodowego i politycznego może dogadzać Niemcom i Włochom, ale nie dogadza Słowianom, którzy walczą o równouprawnienie. Mowca zakończył swoje wywody gwałtowną krytyką koalicyi. — Południowosławiańscy posłowie przyjęli tę mowę grzmiącemi oklaskami.

Wiedeń, 15 grudnia. W dalszym ciągu dzisiejszej rozprawy nad prowizoryum budżetowem p. Klun zgadzał się ogólnie rzecz biorąc na program rządowy, ale zaznaczył, że niema w nim należytego nacisku na uczucia religijne. Dalej rzekł, że wierny naród słowiański spodziewa się od rządu nowego spełnienia swoich życzeń w szkolnictwie i w urzędach, a mianowicie, aby urzędnicy z ludnością słowieńską porozumiewali się po słowieńsku.

P. Ferjancic oświadczył, że nie może pogodzić się z programem rządowym i oświadczył w imieniu secesyonistów słowieńskich z klubu Hohenwarta że oni stanowczo odrzucą projekt reformy wyborczej, opartej na reprezentacyi interesów, omawiał dalej sprawę słowieńską i stan szkolnictwa.

Ferjancic zakończył oświadczeniem, że grupa posłów, do których on należy (koalicya słowiańska), z konieczności państwowej głosować będzie za prowizoryum budżetowem, wyczekuje atoli, że nowy rząd zbada słuszne żądania Słowieńców.

Hohenwart oświadcza, że zezwolenie na prowizoryum budżetowe nie jest jeszcze aktem wyrażenia dla rządu zaufania. Stronnictwo mowcy pojmuje myśl koalicyi w tym kierunku, że umiarkowane stronnictwa Izby chcą działać wspólnie. aby wpierw doprowadzić do należytego rozszerzenia prawa wyborczego, a potem zabrać się do wielkich reform na polu ustawodawstwa ekonomicznego, i aby zjednoczonemi siłami usunąć przeszkody, tę działalność powstrzymujące.

Mowca stwierdza pocieszającą zgodę między rządem a większością, która z ogłoszonego programu i wczorajszych życzliwych słów prezesa gabinetu zdaje się wynikać.

Mowca wita z wielką radością przyrzeczenie rządu o silnej administracyi i spodziewa się, że tak wybitnym mężom stanu uda się pewne żywioły pojednać, lecz także skrajne żądania z całą stanowczością odeprzeć, nadto pewnym rzeczywistym potrzebom dogodzić, których skrajny duch partyjny dotychczas uznać nie chciał.

Mowca spodziewa się, że działalność rządu da stronnictwu mowcy możność popierania go każdego czasu i z całej siły. *(Żywe oklaski.)*

Po nim wystąpił p. Benoe, aby w imieniu Koła polskiego złożyć oświadczenie, które opiewa:

Oświadczamy gotowość do popierania rządu w przeprowadzeniu programu, bo tenże uwzględnia nasze życzenia i potrzeby. Koalicya nie przeszkadza bynajmniej temu, by posłowie poza jej obrębem stojący pracowali łącznie z nami. Takie działanie parlamentu odpowiada głęboko odczuwanym potrzebom wszystkich narodów i krajów w Austryi. (*Oklaski*).

Wyrażamy przekonanie, że wyjaśnienie stosunków parlamentarnych, dokonane przez koalicyę, może być korzystnem dla wspólnej pracy w parlamencie.

Jako wierni wyznawcy zasady autonomii krajowej i zasady swobody narodowościowej okażemy naszą życzliwość każdemu krajowi i każdemu narodowi. Przytem wypowiadamy nasze przekonanie, że utworzona koalicya zdolną jest zapewnić należyte uwzględnienie tym przedstawicielom narodów, którzy zawsze pamiętają o pogodzeniu narodowych aspiracyj z powszechnemi celami państwa.

Witamy nowy rząd naszem zaufaniem i wyrażamy życzenie, aby ono było trwałem, a to stanie się, gdy rząd będzie się starał unikać wszystkiego, co uznaną przy tworzeniu się gabinetu równą wartość wszystkich stronnictw skoalizowanych bądź to w łonie rządu, bądź to w Izbie mogłoby naruszyć; gdy starać się będzie zaufanie, jakiem my go darzymy, odpłacić i wzmocnić *(Żywe oklaski.)*

Wiedeń 15 grudnia. W uzupełnieniu mowy Benoego dodajemy, że na wstępie, imieniem Koła polskiego złożył on oświadczenie, że wierne swej tradycyi ze względu na konieczność państwową głosować Koło będzie za prowizoryum budżetowem.

Wobec istniejących stosunków uważa mowca za wskazane, wyjaśnić parlamentarne stanowisko Polaków wobec rządu i stronnictw.

Witamy z zadowoleniem fakt, że rząd może i zamierza się opierać na większości, która powstała z koalicyi trzech wielkich stronnictw,— i ta koalicya, znajdując swój wyraz w składzie gabinetu, przyrzeka rządowi swoje poparcie.

Wiedeń, 15 grudnia. Kuratoryum nowo utworzonego zakładu teologicznego izraelickiego w Wiedniu było wczoraj na audyencyi u cesarza, aby podziękować za przyznaną pomoc ze skarbu państwa. Cesarz przyjął tę deputacyę bardzo łaskawie i na przemówienie starszego rabina Guedemanna odpowiedział, że się na pewne spodziewa, iż z tego zakładu wyjdą ludzie, którzy będą umieli w wyznaniowych gminach izraelickich utrzymać znane i doświadczone uczucia patryotyczne.

Członka deputacyi p. Byka zapytał cesarz, czy w tym zakładzie jest nauka języka polskiego i ilu kandydatów z Galicyi uczęszcza do tego zakładu.

Na odpowiedź p. Byka, że przeważna część frekwentantów zakładu pochodzi z Galicyi i że w zakładzie kontynuuje się naukę języka polskiego, odrzekł cesarz, iż to go cieszy, że ci frekwentenci nie będą potrzebowali iść za chlebem poza granicę państwa.

Wiedeń, 15-go grudnia. Komisya ekonomiczna Izby poselskiej przyjęła projekt do ustawy o prowizorycznem uregulowaniu stosunków handlowych z Hiszpanią — i proponuje wezwać rząd, aby użyczył baczniejszej i życzliwszej opieki nad rozwojem żeglugi w celu bezpośredniego związku handlowego między Tryjestem a Hiszpanią.

Budapeszt, 15 grudnia. Jednomyślny list pasterski, ułożony na konferencyi biskupów, będzie ogłoszony dla powszechnej wiadomości dnia 1 stycznia roku przyszłego.

Budapeszt, 15 grudnia. Sekretarz stanu Groman, obrażony wyzywającem wystąpieniem p. Olay'a na przedwczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, wyzwał go na pojedynek. Słychać, że świadkowie zgodzili się na pojedynek na szable.

Budapeszt, 15 grudnia. Nie przyszło do pojedynku między Gromanem a Olay'em, bo Olay na miejscu spotkania odwołał z ubolewaniem swoje przedwczorajsze obrażające wyrazy.

Berlin, 15 grudnia. Parlament przyjął wczoraj w drugiem czytaniu traktaty handlowe z Hiszpanią i Serbią.

Paryż, 15 grudnia. Papież przysłał rządowi francuskiemu wyrazy głębokiego współczucia dla niego i potępienia zamachu.

Izba poselska przeważającą większością odrzuciła wczoraj wniosek p. Basly'ego, domagający się utworzenia osobnej komisyi dla zbadania zmowy robotników w departamentach du Nord i Pas de Calais.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 15 grudnia 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	75	40
Zjednoczony dług w srebrze	75	15
Austryacka renta złota	118	25
4% austryacka renta (marcowa)	96	45
4% węgierska renta złota	116	35
4% węgierska renta koron.	94	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1006	—
Akcye kredytowe	342	25
Londyn	124	80
Banknoty banku niemiec za 100 m	61	40
20 marek	12	28
20-to frankówki za sztukę	9	94½
Akcye włoskie	44	20
Dukaty austryackie	5	91

Wiedeń 15 grudnia. Ruble 131·50 Cena nafty 18·10 — 19·75. Spirytus 15·80. — Żyto 6·38 Pszenica 7·61. Owies 6·91

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.